

# Przykre dla nas skutki awarii w Fukushima

27 kwietnia 2011

Po marcowych wydarzeniach w Japonii, media rozpoczęły gorączkowy wyścig reportaży i relacji na temat zniszczeń, a także wróżenia przesadnego rozmiaru kolejnych zniszczeń. Agencje nuklearne oraz formacje polityczne zajęły się w efekcie uspokajaniem zaniepokojonej ludności.

Awaria jednego z reaktorów w elektrowni atomowej Fukushima, która została zniszczona przez pożar spowodowany trzęsieniem ziemi, wywołała prawdziwą gorączkę medialną. Uznane ośrodki medialne na całym świecie – znając obawy ludzkości dotkniętej tragedią w Czarnobylu – pozwoliły sobie na wyolbrzymianie faktów oraz liczb związanych z tragedią. Uwaga publicystów skupiła się na szacunkach, przewidywaniach oraz czarnych scenariuszach – siejąc strach wśród odbiorców. Niestety przez pewien czas po katastrofie jedynym źródłem informacji były właśnie media – które swój czas wykorzystały na niepokojenie opinii publicznej, pozyskiwanie odbiorców oraz autopromocję.

W większości niepotrzebna panika, częściowo spowodowana została decyzją japońskiego rządu, który podniósł stan zagrożenia do siódmego – równego katastrofie z 1986 – najwyższego stopnia. Jednakże niektórzy zdolni dziennikarze, ulegając informacyjnej gorączce, zdołali wykroczyć swoim entuzjazmem nawet poza ten najwyższy stopień zagrożenia. Przez krótki okres po kataklizmie, niekompetencja dziennikarska również zdołała osiągnąć alarmujący poziom.

Dobitnym przykładem niekompetencji medialnej okazała się publikacja fałszywej mapy radioaktywnej chmury przez serwis informacyjny TVN24. Skażenie miało dotrzeć do wybrzeży Stanów Zjednoczonych w zaledwie 10 dni. Dziennikarze TVN24 napisali nawet na jej podstawie artykuł. Problem w tym, że internetowa

ilustracja (pochodząca prawdopodobnie z Google) nazwana została oszustwem na stronie Australian Radiation Services – domniemanego autora mapki. Gorączkowi publicyści nie zdążyli jednak zweryfikować jej autentyczności – zanim napisali bazując na niej artykuł – który mógł śmiertelnie przerazić mieszkańców zza oceanu. Artykuł wciąż jest dostępny na oficjalnej stronie serwisu, pomimo iż wszystkie inne portale wprowadzone w błąd przez TVN usunęły już swoje publikacje.

## **JEDEN POŻAR, DWIE SKRAJNE REAKCJE**

Dnia 28 marca, Dr Nick Spedding z Uniwersytetu w Aberdeen rozesłał swoim studentom maile z linkiem do artykułu „Dlaczego Fukushima przestała mnie martwić i pokochałem energię jądrową”. Nick jest wykładowcą kierunku Media i Nauka, który uczy studentów w jaki sposób zarówno media jak i nauka może zostać zmanipulowana dla interesu. Popiera on naukową metodę i ostro krytykuje media – stąd poparcie z jego strony dla rozwoju energii atomowej, uważanej przez badaczy za bezpieczną. Świat nauki pokochał energię nuklearną.

Bez wątpienia jednak, do podniesienia wyników jej bezpieczeństwa przyczyniła się niska emisja gazów cieplarnianych. Patrząc na świat budujący reaktory atomowe na masową skalę – popędzany przez rządy oraz polityczne formacje takie jak UE – można odnieść wrażenie pewnego rodzaju presji. Po wydarzeniach w Japonii, UE zwołała posiedzenie aby ustalić czy europejskie reaktory nuklearne są „odporne na trzęsienia ziemi”. W tej sytuacji nasuwa się wątpliwość: czy aby na pewno energia nuklearna jest najbezpieczniejszą formą produkcji energii elektrycznej. Niepokój rodzi sprawdzanie odporności na kataklizmy w istniejących już reaktorach, zainicjowane dopiero po awarii jednego z nich.

Po pożarze w Fukushimie, rząd Japonii wyłączył 11 reaktorów. Trzy dni od trzęsienia, 14 marca Szwajcaria oświadczyła odrzucenie planów budowy nowych reaktorów. Niemcy również wycofały się z planów przedłużenia użytkowania istniejących,

oraz budowy nowych reaktorów. Angela Merkel oznajmiła, że wraz z rządem będzie „sprawdzać, jak można przyspieszyć drogę do nowej ery energii ze źródeł odnawialnych”. Wkrótce potem, Niemiecki rząd ostrzegł Polskę przed budową pierwszych elektrowni tego typu, dodając „pomyślcie o tym”. Nowa miłość naukowców wystraszyła świat polityki.

### **AUTORYTETY USPOKAJAJĄ: WSZYSTKO W NORMIE**

W wyniku katastrofy ponad 10 000 ludzi uważa się za zaginionych lub zabitych. Według oficjalnych źródeł, wokół elektrowni Fukushima leży ponad 1000 skażonych ciał, które ze względu na poziom napromieniowania pozostają trudne do usunięcia. Ludność mieszkająca w promieniu 20 kilometrów została ewakuowana, zaś ci mieszkający 30 km od elektrowni mają pozostać w domach. Jednak organizacja Greenpeace ukazuje dane o wiosce Iitate, położonej 40 km od elektrowni, gdzie promieniowanie znacznie przekracza poziom wymagany do ewakuacji. Amerykańska Agencja Bezpieczeństwa Nuklearnego odpowiada: „dane nie są wiarygodne”.

Zdania nie podziela ONZ-towska Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej, która zwołała na czerwiec szczyt w sprawie bezpieczeństwa – zalecając Japonii ewakuację wioski Iitate. Ostatniego dnia marca, dane operatora siłowni mówiące o 4385-krotnym przekroczeniu normy jodu-131 w wodzie, również zostały podważone. Tym razem jednak, przez Japońską Agencję Bezpieczeństwa Nuklearnego i Przemysłowego. Stwierdza ona, iż „część danych nie jest wiarygodna”. Również poziom radioaktywności wody w reaktorze, spadła dzięki sprostowaniu – z 10 milionów do 10 tysięcy. Rząd Japonii przejął niedawno całkowitą kontrolę nad firmą energetyczną TEPCO.

Podczas przeprowadzonej przez Departament Energii Stanów Zjednoczonych rewizji w amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Nuklearnego, okazało się że zaginęło tam 20 komputerów. Na 14-stu spośród nich, znajdowały się poufne dokumenty.

## **GDZIE DWÓCH SIĘ BIJE, TAM TRZECI KORZYSTA**

Jednak najbardziej szokująca decyzja polityczna, ustalona w najgorętszym okresie na przełomie marca i kwietnia, zdołała „zatonąć” pośród lawiny informacyjnej. Unia Europejska wydała w przyspieszonym trybie nowe rozporządzenie, zwiększające ponad 20-krotnie ogólną normę dopuszczalnej radioaktywności w żywności. Dotychczasowa dawka to już 10-krotnie zwiększona norma ustalona po wybuchu w Czarnobylu, która według UE była „przestarzała”. Dla kontrastu, Stany Zjednoczone wprowadziły całkowity zakaz importu żywności z Japonii.

Takie posunięcie, praktycznie wyeliminowało przeciwników napromieniowywania żywności przez producentów w celu przedłużenia tzw. „życia półkowego” produktów spożywczych. Nowa dyrektywa zwiększa dopuszczalną normę dwóch radioaktywnych odmian cezu 10-krotnie. Według prof. Ludwika Dobrzyńskiego z Instytutu Problemów Jądrowych w Świerku, cez powoduje choroby układu odpornościowego i płuc, a czas jego rozpadu to 30 lat. Problemem może być również stront, który osadza się w kościach. W świetle wydarzeń z Japonii, gdzie część ludności już cierpi z powodu choroby popromiennej – podwyższanie norm budzi niepokój.

Niezależnie od poglądów politycznych, taki ruch ze strony Wspólnoty Europejskiej może zostać porównany do zawyżenia dawek promieniowania przez władze ZSRR po wydarzeniach z Czarnobyla. Ówczesna zmiana norm miała na celu przekonanie ludności do sprzątania odpadów – dziś zaś do ich jedzenia. Porównywanie do zmian norm w Europie w 1986 roku nie ma zastosowania, gdyż w przeciwieństwie do tamtych czasów Europie nie grozi skażenie powietrza. Obecnej Europie zagraża za to skażony import oraz negatywna sytuacja ekonomiczna.

## **PODZIELONE ZDANIA I ROSNĄCY SCEPTYCYZM**

Społeczeństwa kierowane naturalną nieufnością wobec nowości, od zawsze pozostawały sceptyczne wobec nowych technologii.

Jednak w przypadku technologii atomowej – świat skupił się na jej rozwoju już 55 lat temu – czego rezultatem było powstanie 447 elektrowni atomowych na całym globie. Opozycja społeczna wobec innowacji takich jak samochody, tramwaje czy węgiel opałowy – trwała zdecydowanie krócej. Powstanie wielu organizacji ekologicznych również nie zmieniło faktu, że dzisiaj publiczne poparcie dla energii ze źródeł odnawialnych wciąż przewyższa to dla energii nuklearnej.

Bezpieczeństwo reaktorów podważają nie tylko wydarzenia z Czarnobyla i Japonii, ale także sami politycy oraz autorytety debatujące nad ich bezpieczeństwem. Odgórna manipulacja normami oraz nieokiełznana panika medialna, dodatkowo przyczyniają się do rosnącej nieufności wobec budzącej obawy technologii. Prawdziwa skala bezpieczeństwa tej technologii zależy bowiem od ludzkiej zdolności czuwania nad jej potencjałem. Jednak czas połowicznego rozpadu Plutonu-239, trwający aż 24 000 lat, raczej napędza obawy aniżeli wspomaga jakąkolwiek logikę.

Zakładanie, że ludzkość zawsze będzie w stanie kontrolować niebezpieczeństwa tej energii, jest arogancją. Zaprzecza ono nieprzewidywalności kataklizmów oraz udokumentowanym upadkom poprzednich, wysoko rozwiniętych cywilizacji. Już niedługo będziemy świadkami budowy największej na świecie konstrukcji, wzniesionej do zakrycia uszkodzonego reaktora w Czarnobylu – dopiero po ponad 25 latach od jego wybuchu. Wprawdzie promieniowanie przemija, ale najpierw krąży ono w kręgu powietrze – woda – gleba – żywność – a na końcu zawsze jest człowiek.

Obawy dzisiejszej ludności są zrozumiałe. Odwracanie głów w stronę potencjalnej energii naturalnej, takiej jak wiatr w Wielkiej Brytanii czy woda w Norwegii – również. Co aczkolwiek pozostaje niejasne, to intencje oraz działania rządów. Nam, ludziom – pozostaje mieć nadzieję, że podczas zaplanowanego na 20-24 czerwca posiedzenia ONZ uwzględnione zostaną również inne argumenty, aniżeli te reprezentujące interesy.

Autor: Jack Vineyard

Źródło: [Dziennikarstwo Obywatelskie](#)

Na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 2.5 Polska

## **BIBLIOGRAFIA**

1. TVN24: „Przesuwa się znad Japonii nad Pacyfik. Chmura za sześć dni nad Ameryką” (15.03.2011)
2. Guardian.co.uk: „Why Fukushima made me stop worrying and love nuclear power; Japan’s disaster would weigh more heavily if there were less harmful alternatives. Atomic power is part of the mix” (21.03.2011)
3. Eu-lex.europa.eu: „Rozporządzenie Wykonawcze Komisji (UE) nr 297/2011 z dnia 25 marca 2011” (26.03.2011)